Nr. 21. Dnia 21 stycznia. Czwartek. Dnia 9 (21) stycznia 1892 r.

PRENUMERATA. Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Agnieszki P. M.	Wschód słońca o godzinie 7-ej minut 59.	Wschód księżyca o godzinie 11 minut 31 w.	Poniedz.: Nawr. św. Pawła.
Piątek: Wincentego M.	Zachód „ 4-ej „ 25.	Zachód „ 10 „ 41 r.	Wtorek: Polikarpa B. M.
Sobota: Ildefonsa B.	Długość dnia godzin 8 „ 23.	Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.	Środa: Jana Chryzostoma B.
Niedziela: Tymoteusza B.	Przybyło „ „ 0 „ 45.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 11° R.	Czwartek: Flawiana M.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 268. — Telefon Administr. 517.
W Łodzi kantor własny, Piotrkowska 7/281, telefonu nr. 313.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Jarosławy; jutro Witisława.

Zgromadzenia: Pierwsze posiedzenie członków nowo wybranego zarządu Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—5 po południu.) — Kwartalna sesja urzędu starszych zgromadzenia blacharzy. (Mieszkanie starszego, Świętokrzyzka 6—5 po południu.) — Roczna obrachunkowa sesja zgromadzenia szklarzy. (Mieszkanie starszego, Krak.-Przedm. 17—5 po południu.) — Posiedzenie członków wydziału teorji ogrodnictwa i nauk przyrodniczych pomocniczych Towarzystwa ogrodniczego. (Lokal Towarzystwa, Chmielna 14—7½ wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krakowskie-Przedmieście № 15—od godz. 10-ej rano do 5-ej po południu.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 8-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 27—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.) — Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krakowsk.-Przedm. № 66—od 10-ej rano do 4-ej po południu. Wejście bezpłatne.)

Teatry: Wielki: dziś „Mefistofeles“ (z udziałem pani Gini-Pizzorni i p. Fryderyka Gambarelli'ego); jutro „Mazepa“;— Rozmaitości: dziś „Bawidełko“; jutro „Oj, młody, młody!“, oraz „Lolota“;— Mały: dziś „Człowiek o stu głowach“, oraz „Węglarze“; jutro „Baron cygański“. (7½ wieczorem.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy 1022 rs. 12 k. (Pożyczki wydawane będą; kasa otwarta od godz. 9-ej rano do 8-ej po południu; wykup i prolongata uskutecznia się tylko od godz. 9-ej rano do 1-ej po południu.)

Z sali odczytów.

Publiczność na wczorajszym odczycie Hajoty (pani Szolc-Rogozińskiej) zapełniła szczelnie salę ratuszową.

Trzeba przyznać, iż w Warszawie niebardzo w swoim czasie wierzono w podróże utalentowanej nowelistki. Sądzono, iż są to raczej zwykłe wycieczki turystki, lecz nie wyprawy, pełne niebezpieczeństw i trudności, przechodzących siły kobiety. Dopiero wieść o wyprawie na szczyty Clarence-Peaku zachwiała trochę to mniemanie, które rozproszyły ostatecznie przyjęcia, doznane przez podróżniczkę od rozmaitych korporacyj naukowych w Paryżu, Włoszech i Hiszpanji.

Zainteresowanie też, obudzone tem odczytem, sądząc po licznie zebranej publiczności, było niemałe. Spodziewano się słusznie, iż zajmująca treść ujętą zostanie w udatną pod względem literackim formę. Na zawód nikt uskarżać się nie może. Barwnie skreślony opis pełnej trudów i niebezpieczeństw wyprawy budził zajęcie, które nie słabło ani na chwilę przez czas dwugodzinnego trwania odczytu.

Państwo Rogozińscy, bawiąc w Afryce blisko przez rok, marzyli daremnie o dostaniu się na szczyty mało dostępnego Clarence-Peak. Trudność w wynalezieniu przewodnika była jednym z najgłówniejszych szkopułów, o które rozbijał się śmiały zamiar. Dopiero po długich staraniach, w dniu 8 m stycznia 1890 go r., w towarzystwie dwudziestu wynajętych murzynów, pp. Rogozińscy udali się ku wschodnim pobrzeżom wyspy, do wsi, w której miał się znajdować upragniony przewodnik.

Po wylądowaniu na brzeg,z pomocą jednego z kacyków udało się po parodniowych układach zgodzić przewodnika, który zobowiązał się doprowadzić podróżnych do celu.

Gdy po kilkudniowej podróży, pełnej niewygód i niebezpieczeństw, ukazały się w oddali szczyty Clarence Peaku, niespodziewana przeszkoda omal nie udaremniła całej wyprawy.

Okazało się, iż przewodnik zbłądził i wyprowadził cały orszak nad brzeg przepaści, którą trzeba było koniecznie przebyć, chcąc dalej postępować w obranym kierunku. Murzyni poczęli się wahać, przewodnik zdradzał wyraźną chęć do ucieczki i widoczne było, iż cały orszak, złożony z krajowców, lada chwila odmówi posłuszeństwa podróżnym.

Odwaga pani Rogozińskiej ocaliła sytuację. Dostrzegłszy, iż ściana przepaści na pewnej przestrzeni jest dość pochyłą, pierwsza zsunęła się na dół. Zawstydzeni murzyni poszli za jej przykładem i szczęśliwie wydostali się wszyscy na brzeg przeciwległy.

W dniu 15-ym stycznia podróżni stanęli na szczycie Clarence-Peak w zmniejszonym komplecie, pozostawili bowiem w drodze część orszaku, który miał oczekiwać na ich powrót i ubył przewodnik, który wraz z paroma murzynami umknął niepostrzeżenie.

W kopcu, okrytym kamieniami, podróżni zaleźli butelkę, zawierającą papiery, pozostawione przed trzydziestu laty przez odważnego hiszpańskiego podróżnika. Bojąc się, żeby papier nie uległ zniszczeniu, butelkę nienaruszoną zabrali z sobą. Po dokonaniu obserwacyj barometrycznych, podróżni pomyśleli o powrocie, który przedstawiał niemałe trudności do zwalczenia.

Gęsta mgła otaczała wszystko nieprzejrzaną zasłoną. Nic łatwiejszego, jak zbłądzić w takich warunkach i nie trafić do miejsca, w którem oczekiwała na nich część orszaku z żywnością i namiotami. Wobec tego, iż podróżni na jedenaście osób posiadali zaledwie półtorej butelki wody, błądzenie groziło śmiercią. Murzyni zdołali wyprowadzić podróżnych na ścieżkę, którą utorowali poprzednio wśród dziewiczych lasów i połączono się szczęśliwie z oczekującymi na nich murzynami.

Po sześciu dniach państwo Rogozińscy powróciwszy do domu i w obecności gubernatora hiszpańskiego, oraz oficerów marynarki, odpieczętowali przywiezioną butelkę.

Na kartce między innemi mieściła się prośba, aby po odczytaniu jej butelkę zostawiono na dawnem miejscu. „Sławny podróżnik hiszpański, gdyby żył jeszcze, przebaczyłby zapewne, iż niezastosowano się do jego życzenia, ze względu iż niedyskrecję popełni-

122

SZMAT ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

Gabrjelę Zapolską.

(Dalszy ciąg.)

Znając Marję, sądził, że, urażona, weźmie syna za rękę i oddali się z nim w głąb mieszkania. Lecz ona—zadzwoniła, i zbliżywszy się do dziecka, na ziemi przyklękła.

— Jerzuś pójdzie do swego pokoiku—wyrzekła z pieszczotą—Jerzuś się odtąd tam bawić będzie.

Chłopczyk nie odpowiedział nic, posłuszny i cichy. Czuł, że jakaś zmiana następuje w życiu rodziców, i on—Jerzuś, powinien starać się być jak najmniejszym, zniknąć po prostu z widowni.

— Idź synku!

We drzwiach pojawiła się zuchwała głowa niańki.

— Idź, moje złoto!

— Idzies mamusiu!

I ciągle nachmurzony, nieufny, z tą kresą która jak pręga przecinała mu wysuwające się z pod ciemnej grzywy czoło, podreptał w stronę swego pokoju.

Tymczasem Marja z uśmiechem zbliżyła się do męża.

— Nie miałbyś zamiaru wyjechać dziś ze mną za miasto?

Głos jej był niepewny, jakby sztuczna swoboda, na którą się siliła, była dla niej ciężką ofiarą.

Stanio patrzał na nią zdziwiony.

Od pamiętnej chwili w Bazarze, gdy, usuwając się od jego dotknięcia, milcząc, dała mu do poznania, że nigdy nie przebaczy mu swego opuszczenia, po raz pierwszy przychodziła ku niemu, strojna, uśmiechnięta, jakby ofiarowując się nagle cała, bezpodzielnie, w przebaczeniu bez granic. Snać postanowienie przygarnięcia się do jego boku powstało w niej nagle i objawiło się pod wpływem jakiejś przerażającej, a niewyznanej przed nią samą myśli, którą pragnęła zażegnać, chroniąc się w objęcia męża.

Lecz on dziś nie pragnął i nie pożądał więcej tej żony, do której boku cisnął się kilka miesięcy temu. I gdy tak stanęła teraz przed nim z uśmiechem, cała spowita w delikatne liljowe draperje, zdawało mu się, iż pod tym uśmiechem kryje się jakaś despotyczna chęć objawienia swych praw małżeńskich, o których oboje od dawna zapominać się zdawali.

— Jeżeli sobie życzysz, pojedziemy — odparł, z kurtuazją skłaniając głowę—tembardziej, że panna Trejna chętnie odetchnie świeższem powietrzem.

Patrzył w stronę żydówki, która niedbale przerzucała stos rycin, zamkniętych w ciemnych ścianach olbrzymiego kartonu.

Wzrok Marji pobiegł za oczami męża i w głębi jej duszy targnęła się nagle struna niechęci.

Z radością prawie analizowała Marja ten głuchy i niewyraźny ból, który drżał w głębi jej istoty. Cierpi na myśl przerwanego sam na sam z mężem! cierpi patrząc na tę dziewczynę, w której wzrok Stania tonie!!

Kocha jeszcze męża!.. jest uratowaną!

Lecz pragnie zgłębić lepiej stan swej duszy, pragnie sama, zatopiwszy nóż, obracać go w ranie, aby czuć bardziej jej istnienie.

I powściągając lekkie drżenie głosu, zwraca się w stronę żydówki.

— Naturalnie! Joasia będzie nam towarzyszyć; zdaje mi się, że pobladła, biedna dziewczyna.

I zbierając całą siłę woli, spogląda w twarz żydówki, ciesząc się pełnięciem sztyletu, jaki w samo serce odbiera, gdy czarne źrenice Trajny nagle wlepione w Stania spoczęła.

VI.

Dwukrotnie już Kuliczkowa okradła Brunona. Wyciągnęła mu raz pieniądze z pod siennika, raz znów z szufladki stolika, w którym czasem zamykał swoje sakwy z miedziakami, zanim je na srebro i papierki zdołał zamienić.

Nie pomogły perswazje, prośby i groźby Brunona, nie pomógł nawet wielebny ksiądz Majner z katedry, który na usilne błagania Brunona próbował zmiękczyć sumienie małżonki Kuliczka. Na wszystkie te pukania do zatwardziałej duszy, baba odpowiadała niezmiennie.

— Ja nie wzięła!

Kupiła sobie jednak na zimę nową świtę, a Kuliczkowi niezły kożuch.

Zapytywana zkąd ma pieniądze, mruczała wzdychając ciężko:

— Ot, Pan Bóg dał.

Powoli rozzuchwalała się, podglądała pod oknami pałacu, snuła się, jak cień za piętami grafa, gdy przyszedł do piekarni, ocierała się o jego suknie niby przypadkiem, w grunecie dla wybadania, czy nowa fala miedziaków nie wpłynęła do grafowskiej kieszeni.

I nagle Brunon zląkł się tej pokornej sługi, która odjadał bezwstydnie, zaglądając do garnka z krupnikiem, liczył pokładane na desce świstany, maczał brudne palce w bladyszkach ze śmietaną.

Dziś, baba ta płaciła sobie sama za podawane mimo chęci miseczki barszczu, kartofli, chołodźcu, pampuszków lub kapusty, zabielonej serem. Siwe jej źrenice, małe i niechętne, sięgały jeszcze dalej, het, aż do worka z ciemnej, cuchnącej skóry przylepione go do grafowskiej piersi...

Brunon zląkł się i po długich namysłach postanowił wyjechać.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ły rączki kobiety." Tak utrzymuje pani Rogozińska i prawdopodobnie nie myli się.

Prelegentkę publiczność żegnała przeciągłemi oklaskami.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Otrzymujemy wiadomość ze sfer górniczych, że na wiosnę r. b. oczekiwany jest przyjazd nowego dyrektora departamentu górniczego, inżenjera Skalkowskiego, który zwiedzi kopalnie i zakłady hutnicze w obu okręgach: wschodnim i zachodnim. Przy tej sposobności przypominamy, że p. Skalkowski przed 6-ma laty, jako wicedyrektor departamentu, przewodniczył zebraniu górniczemu, w Warszawie odbytemu.

= Stosownie do rozporządzenia wydanego przez ministerjum komunikacyj, we wszystkich budynkach kolei posiadających tylko jedną klatkę schodową, schody winny być kamienne. Na przeróbki dotychczasowych schodów drewnianych na kamienne kolej wiedeńska na r. b. wyznacza rs. 5,000.

= Wobec świeżego wypadku pożaru, powstałego od iskry parowozu na kolei nadwiślańskiej, maszyniści otrzymali przypomnienie przepisów co do zamykania rusztów podczas przejazdu około budowli i składów drzewa.

= Z powodu przytrafiających się tu i owdzie w pasie granicznym wyjątków, przeciwnych obowiązującemu prawu, polecono dyrektorom komór celnych, że przejazd przez granicę końmi lub przejście pieszo z obu stron z chwilą nastąpienia zmroku zostaje zamknięte i pod żadnym pozorem rogatka celna dla nikogo w porze nocnej nie może być otwieraną. Jednocześnie wydane zostało polecenie dopełniania na komorach rewizyj furmanek, wyjeżdżających za granicę, a to dla sprawdzenia, czy wbrew istniejącym przepisom nie wywozi się zboże, mąka, chleb lub inne wytwory zbożowe, których eksport za granicę Najwyższemi Ukazami został wzbroniony.

= Na satysfakcję zaległej raty kwietniowej 1891-go r., przynależnej Towarzystwu kredytowemu m. Warszawy, w dniu wczorajszym sprzedaną została nieruchomość nr. 1529 przy ulicy Chmielnej położona, pożyczką nominalną rs. 38,000 obciążona. Sprzedaż rozpoczęła się od sumy rs. 57,000, przed rejentem Tytusem Olszowskim i dom nabyty został przez Lejzora Blass za sumę rs. 57,030.

= Słyszeliśmy, że dla większego rygoru w przedmiocie sprawowania się służących, powzięty został projekt, aby tym sługom, które otrzymały trzykrotne złe świadectwa w książeczce służbowej, nie wydawać nowych paszportów, o ile są naturalnie niestałemi mieszkankami Warszawy.

= Opiekunowie Towarzystwa opieki nad zwierzętami podzielili pomiędzy siebie czynności. W cyrkule zamkowym opiekunami cyrkułowemi są pp.: Fitze i Filipowicz, sobornym i powązkowskim Fründt, w bielańskim Makarowski i Zwoliński, w wolskim Wache i Szancer, w jerozolimskim Ginejko i Starzyński (czasowo), w łazienkowskim Szuler i Sobolewski, w nowoświeckim Starzyński, w prazkim Kozicki, Piaszczyński i Dąbrowski.

= Naczelnikiem sekcji czytelń w warszawskiem Towarzystwie dobroczynności został z wyboru p. Adam Suligowski, sekretarzem zaś tejże sekcji p. Ignacy Domagalski.

= Na główną opiekunkę ochrony ubogich dzieci „św. Piotra" zaproszoną została Marja Zygmuntowa hrabina Wielopolska.

= J. E. biskup-sufragan warszawski, ks. Kazimierz Ruszkiewicz, proboszcz parafji św. Krzyża, w dniu wczorajszym wyjechał do wsi Giżyc pow. sochaczewskiego.

= Dowiadujemy się, iż stan zdrowia p. prezydenta miasta znacznie się polepszył.

= W dniu wczorajszym w przejeździe do Petersburga bawił w naszem mieście p. Julio Cerulli, doktor prawa i profesor uniwersytetu w Rzymie. Uczony udał się nad Newę w sprawie poszukiwań w miejscowem archiwum.

= Na sposób zagraniczny.

Przy jednej z pryncypalnych ulic wkrótce będzie otwartą pracownia rzeźbiarska wraz ze sklepem, dostępnym dla publiczności.

Artystą, wprowadzającym taką nowość do naszego miasta, jest cudzoziemiec.

= O cenę.

Wspominaliśmy już nieraz, iż dyrektor orkiestry, p. Sonenfeld, urządza w sali Muzeum koncerty popularne.

Rzecz prosta, że w takiem, jak Warszawa, mieście powinny mieć one powodzenie, należałoby tylko, ażeby dyrektor bliżej rozpatrzył się w sferze osób, na koncerty uczęszczających i do tej sfery zastosował i ceny i program.

Właśnie w sprawie cen otrzymujemy pismo następujące:

„Szanowny Panie Redaktorze, bywam stale na koncertach Sonenfelda — dla wybornej muzyki i dla tego, że odbywają się w niedzielę, w porze poobiedniej, w której ludzie pracy mogą z rodzinami używać przyjemności.

Ze smutkiem wyznaję, wiadomo to zresztą każdemu z uczęszczających na te koncerty, że liczba słuchaczy bywa często zbyt małą, aby przedsiębiorcy koncerty się opłaciły, proponuję więc obniżenie ceny wejścia.

W razie takiej obniżki, my, dla których koncert, chociaż w odpowiedniej porze dnia jest zbyt drogi, będziemy mogli z rodzinami uczęszczać—pan Sonenfeld nie będzie tracić, a Muzeum dbałe o pożytek i przyjemność ludzi pracy, mieć będzie pewny stały dochód za salę. *Rzemieślnik*".

= Niezwykła wyprzedaż.

W oknie jednego ze sklepów w śródmieściu znajdujemy wywieszoną kartę z następującym napisem: „wyprzedaż trumien metalowych, drewnianych, ozdobnych, oraz różnych efektów pogrzebowych po cenie niżej kosztu."

Takiej wyprzedaży nikt jeszcze chyba nie słyszał.

= Stagnacja młynarska.

Podmiejscy właściciele wiatraków przechodzą obecnie fazę oddawna niepraktykowanej stagnacji.

Niektórzy młynarze obniżyli taksę, co wobec znacznie zmniejszonych zapotrzebowań nie prowadzi do celu.

Pewną liczbę wiatraków, wobec zwłaszcza konkurencji młynów parowych, na czas krytyczny zupełnie zamknięto.

= Oszuści hiszpańscy.

Jako przyczynek do zamieszczonej w niedzielnym numerze „Romantycznej historji", p. I. Hopfenstand z Tomaszowa Rawskiego powiadamia nas, że również z Walencji w Hiszpanji, o czem świadczył stempel pocztowy, otrzymał list, pisany lichą francuzczyzną następującej treści: „Oddawna pragnąłem pisać, lecz moje położenie więźnia w Sagunto przeszkadzało mi to uczynić. Zdecydowałem się przecie, ponieważ list ten poświadczy Minister Boga. Spodziewam się, że zwrócisz pan na moje słowa uwagę i zachowasz głęboką tajemnicę nawet wśród własnej rodziny. Uważam za święty obowiązek zakomunikować pewien sekret, o którym przecież, dopóki nie otrzymam odpowiedzi, jasno mówić nie mogę, ponieważ od tego sekretu zależy przyszłość wnuczki i moja wolność. Tymczasowo więc powiem, że sprawa dotyczy skarbu zakopanego w okolicy, którą pan zamieszkujesz. Proszę dla utrzymania tajemnicy odpowiedź nadesłać w dwóch kopertach, wierzchnią pod adresem: *Don Ramon Fernandes Colle de Rivera nr. 18 Valencia,* a wewnętrzną zaadresować do niżej podpisanego: Juan Andres."

Pod tym listem znajduje się takie zawiadomienie: „Gwarantuję uczciwość tego nieszczęśliwego: M. del Rio" i pieczęć najformalniejsza z napisem: „Sagunto kościół parafjalny św. Józefa".

Naturalnie, że p. H. odrazu zmiarkował podejście i nic nie odpisał.

Jak twierdzi p. H., jeden z jego znajomych w Łodzi odebrał podobny list, a z innego źródła dowiadujemy się, że również taką korespondencję posiada p. Gampf, b. właściciel apteki w Piotrkowie.

Widocznie przeto szajka oszustów w Walencji postanowiła działać w dwóch kierunkach: spadku i skarbu.

Dzięki ujawnieniu tych listów przez konsulat hiszpański, łotrzy będą zapewne zdemaskowani.

= Kradzieże.

Zamieszkałemu przy ul. Żelaznej pod № 69-ym Włodzimierzowi Złotolińskiemu skradziono różną garderobę wartości 230 rs. — Z dziedzińca domu pod № 13-ym przy ul. Franciszkańskiej Inkusowi Wilgurowi skradziono beczkę sody wartości 100 rs. — Zamieszkałemu przy ul. Prostej pod № 28-ym Feliksowi Rymkiewiczowi skradziono różne rzeczy wartości 200 rs. — Ze sklepu Maurycego Kara przy ul. Świętojerskiej pod № 24-ym skradziono dwie sztuki sukna wartości 100 rs.

= Kradzież i podpalenie.

Onegdaj wieczorem, mieszkańcy domu pod № 55-ym przy ul. Ogrodowej, zaalarmowani zostali niezwykłym dymem, wydobywającym się z mieszkania Tomasza Fabiszewskiego.

Pospieszono tam z pomocą i zastano palącą się pościel.

Drzwi wyłamane, porozbijane szafy i komoda, świadczyły o gospodarce złodziei, którzy, zrabowawszy mieszkanie, wynieśli rzeczy, podpalając pościel.

= Gwałtowny lokator.

W domu pod № 42-im przy ul. Podwale mieszkał krawiec, Kazimierz Szymański, który zaległ w opłacie komornego i nie chciał się wyprowadzić.

Właścicielka domu, Franciszka Pfanc, oddała sprawę na drogę sądową i wczoraj zeszedł komornik, by wyeksmitować z mieszkania niewypłacalnego lokatora.

Szymański, pochwyciwszy nożyce, wpadł do mieszkania Pfancowej, a zastawszy staruszkę samą, ugodził ją w głowę nożycami, zadając dwie ciężkie rany, poczem zbiegł.

Gwałtownego lokatora policja poszukuje.

= Fatalny wypadek.

Pani Ch., zamieszkałej przy ul. Miodowej, doktór zalecił inhalację gardła z pomocą cewki szklanej, złożonej z kilku kolanek, wprowadzanej do gardła.

W dniu wczorajszym, podczas operacji, końcowa cewka wyleciała z oprawy i zatrzymała się w krtani.

Posłano po lekarza, który, szybkiem przybyciem, blizką uduszenia pacjentkę, wyratował z niebezpieczeństwa.

= Bójka konkurencyjna.

W dniu wczorajszym Jankol Rubinsztejn i Moszek Finkel, handlarze tandetą, z powodu kłótni o klijenta, wszczęli gwałtowną bójkę.

Zanim zacietrzewionych handlarzy rozdzielono, Rubinsztejn został trzykrotnie zraniony w głowę, a Finkiel uległ wywichnięciu ręki w ramieniu, a nadto zagrożony jest utratą prawego oka, w które otrzymał silny cios.

= Napady.

Nocy wczorajszej na wale praskim spełniono cztery napady jeden po drugim.

Napastowani zostali idący pojedynczo, w pewnej odległości, nauczyciele gimnazjum, pp.: Aleksander Prozierski, Fryderyk Giro, Józef Szymański i Antoni Golman.

Rabusie, w liczbie trzech, usiłowali każdego z nich ograbić, lecz napadnięci zdążyli uciec.

Jednemu tylko p. Golmanowi przemocą odebrano portmonetkę, w której znajdowała się jedynie drobna moneta.

Wysłany niebawem po zameldowaniu o napadzie patrol policyjny, nikogo już na wale nie zastał.

= Zalew.

W dniu wczorajszym pod № 21-ym przy ul. Wilczej, w domu inżeniera miejskiego, p. Okunia, pękła rura wodociągowa, wskutek czego nastąpił gwałtowny zalew piwnic i podwórza.

Roboty reparacyjne bezzwłocznie przedsięwzięto.

= Śmierć z zaczadzenia.

Wczoraj rano w izdebce stróża przy ul. Żabiej pod № 3-im znaleziono bez życia jego pomocnika, Aleksandra Kędzielskiego, liczącego 27 lat.

Śmierć nastąpiła wskutek zaczadzenia.

= Pożar.

Wczoraj o godz. 2½ po południu, w domu pod № 16-ym przy ul. Nalewki, w podwórzu, w murowanej oficynie na 1-em piętrze, w fabryce wstążek Fryszmana i Ejsenberga, od mocno rozpalonego piecyka żelaznego zapaliła się drewniana ściana.

Zawiadomiony o wypadku oddział nalewkowski nadbiegł na ratunek i wszczynający się pożar wkrótce ugasił.

Palącą się ścianę i półki w jednym pokoju rozebrano i wyrzucono, pewna zaś część towaru w pudełkach uległa zniszczeniu.

Szkody wynoszą około 2,000 rs.

NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 26-go stycznia, w trzecim wydziale sądu okręgowego warszawskiego, roztrząsana będzie sprawa pp. Kazimierza i Władysława Kuszlów przeciwko Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu, tudzież przeciwko radzcy dyrekcji szczegółowej lubelskiej, p. Wiercińskiemu.

— D. 26-go stycznia, o godz. 4-ej po południu, w lokalu zarządu w Żyrardowie, odbędzie się niedoszłe do skutku w pierwszym terminie szóste zwyczajne zebranie ogólne akcjonarjuszów Towarzystwa wyrobów żyrardowskich Hillego i Ditricha. Zebranie to będzie prawomocne bez względu na liczbę akcyj i akcjonarjuszów.

Dla paralityków.

Przeznaczone z zapisu ś. p. Wojciecha Jakubczyk, obywatela z Mokotowa, złożyła żona rs. 100.

Na nędzę wyjątkową.

Otrzymano od A. S. kop. 40 wraz z dodaniem odemnie rs. 1, razem rs. 1 kop. 40 składam. *B. K.*

— **Ociemniały** J. R., **subjekt handlowy,** wskutek zapalenia siatkówki **pozbawiony wzroku,** uczy się muzyki dla utrzymania żony i trojga drobnych dzieci i **prosi o trąbkę,** dotąd bowiem pożyczać jej mu i. **Piwna № 37.**

— **Biedna wdowa błaga o palto dla 19-letniego syna chorego na suchoty.** Chmielna № 76 m 45.

— **Kilku pilnych, a biednych uczniów i kilku ubogich ludzi pracy zwraca się** do czytelników *Kurjera* **z prośbą o ciepłe palta i szynele.**

NEKROLOGJA.

Ś. † P.

Karolina Skoczyńska,

córka b. kupca, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, zmarła dnia 19-go stycznia 1892 r., przeżywszy lat 20. Pozostali w nieutulonym żalu rodzice, siostra i bracia zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej dnia 21-go stycznia, to jest we czwartek, o godzinie **10-ej** zrana, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —130—

† Ś. p. Felicja Niedzielska,

przeżywszy lat 60, opatrzona św. Sakramentami, w dniu 19-ym stycznia r. b. rozstała się z tym światem. Pozostała w ciężkim smutku siostrzenica zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wotywę żałobną odprawić się mającą w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, w dniu 22-im stycznia r. b., w piątek, o godzinie **11-ej** przed południem, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła zaraz po skończonej wotywie na cmentarz powązkowski. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 233

† W dniu 22-im stycznia r. b., to jest w piątek, o godzinie **8-ej** zrana, w kościele powązkowskim odprawioną zostanie msza święta za dusze ś. p. rodziny **Gawareckich,** a to z legatu przez niegdy Magdalenę Gawarecką uczynionego, o czem rektor kościoła powązkowskiego interesowanych zawiadamia. —59—

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

(Korespondencje własne *Kurjera warszawskiego.*)

Berlin 19-go stycznia.

Krwawy dramat miłosny rozegrał się tu wczoraj wieczorem przy Georgenstrasse. Czynny od kilku lat, jako drugi asystent w laboratorjum chemicznem uniwersytetu, dr. Jan Biedermann, zastrzelił kochankę swoją 17-letnią Małgorzatę Meyer, córkę maszynisty sceny królewskiej, poczem wystrzałem z rewolweru sam sobie życie odebrał. Dr. Biedermann, liczący 42 lat wieku, pochodzący z Zettin pod Hallą, zajmował pokój w laboratorjum na parterze. Przed kilkoma miesiącami poznał u portjera laboratorjum, Koberta, pannę Meyer. Młoda, piękna dziewczyna starszemu znacznie od siebie mężczyźnie była wzajemną. Widzieli się codziennie i postanowili ostatecznie wejść ze sobą w związki małżeńskie. B. oświadczył się o rękę panny u rodziców, prosząc o zezwolenie. Ojciec dziewczyny, chcąc zabezpieczyć córkę na przyszłość zezwolił pod warunkiem, że Biedermann zapisze przed ślubem przyszłej małżonce z majątku swojego 30,000 marek. Wesele miało nastąpić w kwietniu.

Biedermann uprosił sobie na decyzję pięć dni czasu. Wczoraj termin upłynął. W niedzielę młoda para bardzo wesoło jeszcze bawiła się u portjera; głoszą wszakże, że B. już tego wieczora chciał wykonać zamach na życie dziewczyny. Niewiadomo zupełnie, co wczoraj spowodowało dziewczynę, do udania się do mieszkania doktora, gdzie dokonane zostało zabójstwo. Około godz. 7-ej opuściła ona mieszkanie rodziców, oświadczając, że niebawem wróci. O godz. 7$^3/_4$ w pokoju doktora padły dwa wystrzały.

Drzwi pokoju zastano zamknięte; po ich otwarciu pokój straszny przedstawiał widok. Na posadzce, tuż obok kanapy, leżał ciepły jeszcze trup dziewczyny. Biederman zaś leżał na wznak na kanapie, zabity również wystrzałem z rewolweru, w prawą stronę głowy nad uchem wymierzonym. Śpiesznie nadbiegli lekarze, przerywając rozpoczęte prelekcje, mogli wszelako tylko stwierdzić śmierć obu ofiar.

Nie wiadomo dotąd, jakie pobudki kierowały dr. B. Zdaje się, że matka jego, staruszka 86 letnia, jak również bracia jego, z których jeden był podpułkownikiem, drugi jest pastorem, byli małżeństwu temu, jako mezaljansowi, przeciwni. Nadto opowiadają, że dr. Biedermann w Berlinie miał narzeczoną, córkę bogatego przemysłowca. Pomimo to zawiązał stosunek z córką sługi teatralnego, Meyera. Wczoraj odebrał zaproszenie na wieczorek do tegoż fabrykanta, co wprawiło go w wielki ambaras. Radził się przyjaciół swoich, jak ma postąpić. Ci radzili mu przyjąć zaproszenie, ponieważ o małżeństwie z panną Meyer mowy być nie może, i pojednać się z pierwszą narzeczoną.

Komitet tutejszy, mający na celu niesienie pomocy niemcom, dotkniętym w Rosji klęską głodową, składający się z profesorów: Bergmanna, Dallona i Harnacka, na drugą swoją przed świętami w tej mierze wystosowaną odezwę odebrał 40,959 mar. 64 fen. od 1135 ofiarodawców. Komitet rzeczony ogłasza obecnie w pismach tutejszych, że wszystkie dary doszły miejsca przeznaczenia i że rozdano je bez względu na wyznanie i narodowość. *K.*

*

Paryż 17-go stycznia.

Świat lekarski w Paryżu, a zwłaszcza profesorowie szkoły medycznej, zajęci są obecnie rozprawami nad reformą nauki w szpitalach. Wszyscy uważają, że obecny system obowiązkowego asystowania studentów w ciągu dwóch lat tylko w dobrowolnie przez nich obranych szpitalach nie odpowiada celowi. Rada miejska i *Assistance publique*, chcąc zaradzić choć w części niedostatecznemu wykształceniu klinicznemu studentów i lekarzy, urządziła w r. b. niezależnie od fakultetu cały szereg, bo aż 76 rozmaitych kursów bezpłatnych po szpitalach. Wykłady prowadzą wybitni praktycy lub uczeni, prawie wszystkie jednak w godzinach rannych, między 9 a 11-tą, tak, że trudno jest korzystać jednego i tegoż dnia z dwóch wykładów. W szpitalu St. Antoine wybudowano nawet specjalny amfiteatr. Urzędowi profesorowie po większej części niechętnem okiem patrzą na swych współzawodników nieurzędowych.

Za dorożkarzami i garsonami domagają się zniesienia zakazu noszenia wąsów tak zwani *croque-morts*, żałobnicy, obsługujący kondukty żałobne. Wczoraj na zebraniu zawotowali odnośny wniosek.

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono, ażeby tramwaje konne z Paryża do St. Cloud, Sèvres i Wersalu ustąpiły miejsca tramwajom, poruszanym przez ścieśnione powietrze.

Wkrótce otworzony zostanie na przedmieściu Paryża dom pracy dla mężczyzn *Hospitalité du travail*, na podobieństwo takiejże instytucji istniejącej dla kobiet. Zakupiono przestrzeń 2,300 metrów kwadr. i na niej budują warsztaty, dzięki ofiarze senatora Laubespin, który na ten cel przeznaczył 260,000 franków.

Jutro odbędzie pierwsze posiedzenie komitet towarzystwa „*L'union centrale des arts décoratifs*", urządzającego wystawę kobiecą w początkach sierpnia r. b. Wystawa, „*Exposition des arts de la femme*", ma być międzynarodową i przedstawiać wszystko to, co w ostatnich dwudziestu latach zrobiono dla kobiet lub przez kobiety. Składać się będzie z działów: 1) sztuk pięknych, 2) przedmiotów domowego użytku, 3) szkolnictwa, 4) historji ubioru kobiecego, 5) ozdób kobiecych, 6) warsztatów i maszyn itp. Dochód przeznaczony na urządzenie stałego muzeum sztuki stosowanej do przemysłu.

Na korzyść znanego powieściopisarza Alexisa Bouvier'a autora „*La grande Iza*", „*Malheur aux pauvres*" itd., od lat czterech sparaliżowanego, urządzają d. 15-go lutego przyjaciele jego, malarze, sprzedaż obrazów i szkiców.

Paryzkie towarzystwo ratowania tonących oddaje wielkie usługi; z 370 ludzi, którzy w ciągu r. z. szukali śmierci w falach Sekwany, uratowano 359.

Budżet dobroczynności paryzkiej *Assistance publique* wynosi na r. b. 44,101,187 fr., w których mieści się subwencja miasta w ilości 18,554,500 fr. *Z.*

*

Londyn 17-go stycznia.

List mój dojdzie czytelnika w sam dzień pogrzebu przedwcześnie zmarłego ks. Clarence, a pogrzeb ten odbędzie się z żałobnym przepychem, jakiego stolica nie oglądała od śmierci poprzednika królowej, Wilhelma IV-go.

Rodzice księcia życzyli sobie, aby zwłoki jego spoczęły w kościele pałacowym w Sandringham. Królowa postanowiła jednak, że, gdzie się miał odbyć ślub jej wnuka, tam złożone będzie jego ciało—w kaplicy windsorskiej św. Jerzego. Skutkiem też tego rozkazu, odbędzie się żałobny pochód przez ulice Londynu.

Zwłoki są dziś wystawione w kościele sandringhamskim. Przybrany w mundur majora 10-go pułku huzarów (ten sam mundur, w którym zmarłego przedstawiają prawie wszystkie ilustracje), w płaszczu niebieskim, aksamitnym, bramowanym gronostajami i ozdobionym na lewem ramieniu wielką gwiazdą Podwiązki, zgasły książę zachował swój zwykły wyraz twarzy: łagodny, miękki i zdradzający znaną słabość charakteru. W tej chwili jeszcze zwłoki leżą w trumnie metalowej. Jutro ta trumna znajdzie się w mahoniowej, a obydwie—w dębowej, sporządzonej z drzewa przeszło 300 letniego, ściętego w dzień śmierci księcia.

We wtorek rano specjalny pociąg przewiezie ciało z hrabstwa Norfolk na dworzec londyński w dzielnicy wschodnio-środkowej, przy ul. Liverpoolskiej. Przybędą równocześnie książęta: Walji, Edynburski, Connaught, Teckowie i Fife, w których przytomności nieboszczyk umarł. Księżna Walji pozostanie w Sandringham z nieszczęśliwą ks. Wiktorją, zwaną tu popularnie „*princess May*". Dodać muszę, iż obie, a zwłaszcza pierwsza, zasłabły dość groźnie przedwczoraj.

Z ulicy Liverpoolskiej do dworca Waterloo, zkąd jest tor kolejowy do Windsoru, pochód otworzą dwa szwadrony 2-go pułku gwardji konnej, w pancerzach i hełmach srebrnych, ale powleczonych kirem; po nich przejdą trzy kompanje piechoty ochotniczej i dwie baterje artylerji, tuż po za niemi, na lawecie, ciągnionej przez osiem koni, umieszczona będzie trumna, zakryta sztandarem królewskim; za lawetą koń księcia, prowadzony przez jego koniuszego, jen. de Winton'a, a następnie szwadron 10-go pułku huzarów (stojący obecnie w Dublinie) i delegacja oficerska huzarów Bluchera, z Berlina. Wojskowy ten pochód zamknie pułk gwardji grenadjerów, reszta pułku gwardji konnej i pułk piechoty szkockiej. Inne szczegóły, mianowicie, dotyczące lokacji pojazdów dworskich, nie są jeszcze zadecydowane.

Cesarza niemieckiego reprezentować będzie brat, Leopold; jeden z książąt duńskich jest w drodze, a w zastępstwie słabowitego króla Belgów, przybyć ma hr. Flandrji.

Zwłoki zostaną wystawione we wtorek, w kaplicy św. Jerzego, gdzie będą pochowane, obok ciała księcia Albany, nazajutrz. Żałoba urzędowa, dworska, trwać będzie sześć tygodni, a publiczna trzy. Wyznać muszę, że ta ostatnia jest ogólną, szczerą i obfitującą w objawy zewnętrzne. Pisma ogłaszają nadto codzień obszerne wyciągi z artykułów prasy kolonjalnej, która, bez różnicy przekonań i dążności politycznych, nie szczędzi rodzinie królewskiej i anglikom wogóle serdecznych wyrazów współubolewania.

Wiadomo już, że pozostający syn ks. Walji, Jerzy, odziedzicza prawa braterskie. Niemniej pewnem jest, że tytuł ks. *Clarence*, zawsze fatalny w rodzinie angielskiej, nie będzie już wznowiony. Ks. Jerzy otrzyma godność para z tytułem Gloucester lub Kent. Rodzice zmarłego zamierzają zachować żałobę 12-miesięczną.

Nazajutrz po złożeniu ciała w Windsorze, odbędzie się w katedrze katolickiej, w stolicy, pogrzeb ś. p. kardynała Manninga. Następcą „największego starca Anglji" (*the grandest old man of England*) będzie prawdopodobnie dr. Vaughan, obecnie biskup z Southwark, południowego Londynu. *E. N.*

*

Rzym 16-go stycznia.

Umarł wczoraj w Neapolu jenerał De Benedictis, najstarszy z jenerałów włoskich, liczył bowiem 102 lata. Brał udział we wszystkich wojnach włoskich. Jeden z jego synów jest dowódzcą inżenierji wojskowej w Neapolu, drugi poległ pod Dogali w Afryce.

Wczoraj Ojciec św. przesłał bardzo czuły telegram królowej Wiktorji z powodu śmierci jej wnuka, księcia Clarence.

Ojciec św. nakazał uroczystą trzydniówkę w kościele św. Ignacego przez dni: wczorajszy, dzisiejszy i jutrzejszy, jako naprawę i wynagrodzenie za opłakaną zniewagę wiary, wyrządzoną w Rimini, nad morzem Adryjatyckiem. W teatrze bowiem tamecznym przedstawiono sztukę, wobec której publiczność znalazła się niewłaściwie. O ile wiemy, przedsiębiorca teatralny i aktorzy nie zostali pociągnięci do sądu za to zgorszenie, aczkolwiek pierwszy artykuł statutu włoskiego opiewa, iż wiara katolicka jest religją państwa.

O. Denza, jezuita, głośny astronom i następca o. Secchiego, dyrektor obserwatorjum watykańskiego, mianowany został przez rząd francuzki oficerem Legji honorowej za zasługi naukowe.

Komitet, na cele którego stoją: kardynał-wikary ksiądz Lucyd Parocchi i książę Józef Aldobrandini, zawiązał się w Rzymie dla obchodu trzeciej wiekowej rocznicy zgonu Torkwata Tassa. Na pierwszem zaś posiedzeniu swojem w przeszłą sobotę w salach wikarjatu, postanowił wznieść na pagórku „*Janiculum*", gdzie Tasso umarł, kolumnę granitową z popiersiem bronzowem wieszcza u szczytu; wydać wielkie dzieło o życiu i pieśniach piewcy „*Wyzwolonej Jerozolimy*"; urządzić popis literacki na cześć jego; zamówić uroczyste nabożeństwo żałobne za jego duszę w kościele św. Onufrego na Janiculum, kędy spoczywa; i złożyć tam na jego grobie wielki wieniec bronzowy.

Po śmierci kardynałów: Agostiniego, Simeoniego i Manninga, święte Kolegjum składa się z 58-u kardynałów i liczy 12 wakujących kapeluszów. Z pozostałych 58-iu kardynałów 32-ch jest włochów, a 26-ciu cudzoziemców: cudzoziemscy purpuraci ograniczają się nawet do 25-ciu, albowiem kardynał Howard, zostający w Anglji, znajduje się w stanie zupełnego obłąkania bez nadziei odzyskania zdrowia. Dlatego to Papież zamyśla jaknajprędzej zapełnić próżnie, istniejące w najwyższym senacie kościelnym, i nadać, jak zapewniają, na przyszłym konsystorzu kardynalską purpurę dostojnikom: prymasowi węgierskiemu, arcybiskupowi wrocławskiemu, arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu, arcybiskupowi ormjańskiemu i prymasowi irlandzkiemu. Z włochów zaś byliby kreowani kardynałami: ksiądz Berchialla, arcyb. z Cagliari, prymas Sardynji, ksiądz Piare, patrjarcha jerozolimski i biskup piemoncki, którego nazwisko dotąd niewiadome.

Ojciec św. rozkazał, aby przystąpiono do budowy ogromnego klasztoru na Awentynie, jednym z siedmiu pagórków wiecznego miasta, gdzie już zakupiono w tym celu, kosztem Papieża, plac mający 50,000 metrów kwadratowych. Budowa, wedle uprzedniego obliczenia, kosztować będzie cztery miljony, a te są zbierane w większej części przez zakon benedyktynów, którzy mają w przyszłym klasztorze zamieszkać.

W *Teatro Nazionale*, gdzie przedsiębiorca Canori daje wyłącznie przeszłowieczną muzykę, *la Scuffiara raggiratrice* „Wykrętna szwaczka" Paisiella i *La Serva padrona* „Służąca—panią" Pergolesa, wielkiego doznają powodzenia. *D.*

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Petersburg 20-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*)— Naczelnik 4-ej dywizji kawalerji Strukow, został mianowany naczelnikiem 1-ej dywizji kawalerj. gwardji.

Moskwa 20-go stycznia. (*Tel. Ajencji półn.*) — Wkrótce ma tu nastąpić otwarcie towarzystwa pod nazwą „Meljoracja". Celem towarzystwa jest wprowadzenie do gospodarstwa rolnego radykalnych udoskonaleń, jak osuszenie błot, irygacja łąk, urządzenia płodozmianu itp.

Rostów nad Donem 20-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — Transporty dla ziemstw nie zatrzymują się na kolei władykaukazkiej ani przez jeden dzień. W d. 19-ym stycznia nie było już żadnej zaległości zboża dla ziemstw. Prywatnych ładunków pozostało 11 wagonów.

Tyflis 20-go stycznia. (*Tel. Ajen. półn.*) — Kilka ofiar katastrofy podczas Jordanu, znaleziono o 5 wiorst od Tyflisu. Lud domaga się natychmiastowego śledztwa przeciwko winnym. Konstruktorem mostu jest duchowny ormianin. Wczoraj tłum dwukrotnie usiłował wtargnąć do domu naczelnika eparchji, lecz został powstrzymany przez policję. Napady ograniczyły się na wybiciu kilku szyb [illegible]kaniu biskupa.

Penza 20 go stycznia. (*Tel. Ajencji półn.*) — W dniu dzisiejszym, w osadzie Zaurskiej, w odległości siedmiu wiorst od miasta, rozpoczęto ogólne roboty, powierzone jenerałowi Annience.

NOWY WODOCIĄG

Białystok 20-go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*) — Dziś zaczął funkcjonować wodociąg miejski, urządzony przez inż. Ałtuchowa.

AWANTURA W IZBIE.

Paryż 20 go stycznia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych, boulanżyści, Laur i Lesenne oznajmili, że zamierzają interpelować rząd w sprawie zarzutów, podniesionych w *Intransigeant* przeciw jednemu z członków gabinetu (silne wzburzenie). Freycinet odmawia przyjęcia interpelacji, mającej na celu zdyskredytowanie rządu. Kilku deputowanych wnosi pytanie wstępne. Laur protestuje żywo przeciw temu i woła: Jeżeli zawotujecie pytanie wstępne, to stanie się rzeczą jasną dla każdego, że chcecie osłonić ministra, dawno już osądzonego przez opinję publiczną! Powstaje wrzawa. Constans oburzony rzuca się na trybunę i zatrzymawszy Laura przy wejściu na schody, wymierza mu dwa policzki. Silne wzburzenie. Deputowani z lewicy biją oklaski i winszują gorąco Constansowi. Prezes izby, Floquet, po bezowocnych usiłowaniach przywrócenia porządku w sali, zawiesza posiedzenie. Laur opuszcza salę. Nie zważając na oddalenie się biura prezydjalnego, deputowani pozostają w sali i wrzawa ani na chwilę nie ustaje. Republikanin Delpeche daje policzek boulanżyście Castelinowi. W *couloirach* izby zachodzą nowe burdy. Sekundanci Castelina, Dumontel i Montaigu, zwrócili się do Delpeche'a, przyczem pomiędzy tym ostatnim a Dumontelem przyszło do wymiany ostrych wyrazów. Wskutek tego postanowiono, że po pojedynku Delpeche'a z Castelinem, odbędzie się pojedynek pomiędzy Delpeche'em i Dumontelem. Równocześnie pewien dziennikarz spoliczkował boulanżystę, deputowanego Boudeau. Wówczas kwestorowie izby zawezwali deputowanych, aby cofnęli się do dalszych *couloirów* dla uniknięcia nowych zatargów, w przeciwnym razie zagrożono oczyszczeniem sali. Biuro prezydjalne porozumiało się tymczasem z Constansem i uznało, że regulaminu izby nie można doń zastosować, ponieważ Constans jest członkiem senatu. Wskutek tego biuro postanowiło nie mieszać się w całą sprawę. Po otwarciu napowrót posiedzenia, Constans przywitany był rzęsistemi oklaskami. Constans, po uspokojeniu się sali, wszedł na trybunę i przeprosił izbę za wyrządzoną jej obrazę, oświadczając, że są położenia, w których niepodobna zachować zimnej krwi. Lewica bije oklaski, poczem izba przyjmuje pytanie wstępne, usuwające interpelację Laura i Lesenne'a 438 głosami przeciw 44. Posiedzenie zamknięte. Podczas przerwy Floquet konferował z Freycinetem i innymi ministrami. (*Aj. półn.*)

Paryż 20-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*)— *Intransigeant* pisze z powodu wczorajszych scen w izbie: Hańba, aby rząd uplanował napad na przedstawiciela narodu! Rochefort zabronił Laurowi pojedynku z Constansem. Prasa i senat pochwalają Constansa, Laur dawno zasłużył.

Paryż 20-go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*) — Prawie wszyscy deputowani pochwalają postąpienie Constansa. Wiadomości o podaniu się tegoż do dymisji zaprzeczają. Wszyscy ministrowie oświadczyli, że poczuwają się do solidarności z Constansem. (*Aj. półn.*)

„CAVALLERIA" W PARYŻU.

Paryż 20-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Wczoraj była w Operze komicznej premiera „Cavallerii rusticany". Chciano ją przerwać krzykami. Prasa gani operę, utrzymując, że zalety jej przekrzyczane. Publiczność zachowała się zimno.

ZMIANY W WATYKANIE.

Rzym 20-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — O osierocony przez zgon kardynała Simeoniego urząd prefekta jeneralnego propagandy ubiegają się: sekretarz stanu kardynał Rampolla, tudzież kardynał de Ruggiero. (Prefekta propagandy nazywają w Watykanie „drugim Papieżem"; urząd to ogromnego wpływu i znaczenia w łonie św. kolegjum; *przyp. red.*)

INFLUENZA.

Rzym 20-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Jenerał jezuitów, Anderledy, umarł.

Wiedeń 20-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*)— Rokowania handlowe pomiędzy Serbją i Austrją zaczęły się wczoraj. Delegowanym serbskim wręczone zostały propozycje austrjackie. (*Aj. półn.*)

Budapeszt 20 go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*)— Sawa wezbrała na cztery metry.

Berlin 20-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Dziś przed południem nastąpił ingres nowego arcybiskupa poznańsko-gnieźnieńskiego do Poznania. Na dworcu witali go przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Arcybiskup zajechał wprost przed katedrę.

Paryż 20 go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Według ajencji Havasa, fałszywą jest pogloska, jakoby dahomejczycy napadli na Kotonou. W okolicach tej miejscowości panuje zupełny spokój. (*Aj. półn.*)

Bern (w Szwajcarji) 20-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — Rada związkowa uchwaliła jednogłośnie ustawę o wydawaniu przestępców politycznych.

Lizbona 20-go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*)— Aresztowano dotąd 17-tu dyrektorów banku i kolei.

Belgrad 20 go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*)— Król Aleksander wymienił z księciem Ferdynandem serdeczne gratulacje noworoczne.

Belgrad 20-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. W.*)— Minister oświaty, Nikolicz, podał się do dymisji. (*Aj. półn.*)

Sofja 20-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Wczoraj wieczorem rząd bułgarski wręczył komisarzowi ottomańskiemu, Reszydowi baszy, odpowiedź swoją na przedstawienie W. Porty z powodu noty, jaką Bułgarja doręczyć ma Francji w sprawie Chadourne'a. Treść rzeczonej odpowiedzi dotąd niewiadoma. (*Aj. półn.*)

TELĘGRAMY HANDLOWE.

Berlin 20-go stycznia (*Telegr. pr. Kurjera Warsz.*) — Usposobienie giełdy dzisiejszej było cokolwiek lepsze. Wielka obfitość gotówki na rynku pieniężnym i pomyślniejsze wiadomości z giełd zagranicznych sprzyjają rozwojowi interesów. Rynek rubli i wartości russkich miał nastrój mocniejszy i wykazywał drobne korzyści. Ruble w tranzakcjach końcomiesięcznych osiągały początkowo 199.—, a w chwili urzędowego zamknięcia posiedzenia 199.50. W porównaniu z wczorajszemi kursami poprawiły się banknoty russkie w obrotach natychmiastowych o 40 fen., a w dostawowych o 50 fen. Warszawa krótkoterminowa lepiej o 15 fen., krótki Petersburg o 70 fen., długoterminowy zaś o 40 fen, Przekazy na Wiedeń krótkie nie uległy zmianie (172.30). długoterminowe zaś notowane były niżej, o 20 fen. (171.60). Listy zastawne ziemskie wyżej o 20 kop., listy likwidacyjne o 10 kop. (60.20), pożyczki wschodnie bez obrotów. Więcej płacono za 4% pożyczki konsolidowane russkie z r. 1880-go pożyczki premjowe russkie z r. 1866-go i 4% pożyczki russko-angielskie z r. 1884-go, mniej natomiast za 4½% listy zastawne russkie i premjówki russkie z r. 1864-go. Kupony celne pozostały na poziomie kursu wczorajszego. Akcje kredytowe austrjackie podniosły się o drobnostkę. Dyskonto prywatne spadło o 1/8% (1½%). Żyto było dziś w bardzo słabem usposobieniu i silnem zaofiarowaniu; w towarze gotowym oddawano taniej o 5 m. 25 fen., a w dostawowym o 3 m. 25 fenigów.

Berlin 20 go stycznia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. bank. rus. w tr. nst.	200.—	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	199.25	Akcje kredytowe	163.60
Wek. na Petersb. krót.	199.—	Weksle na Londyn kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	197.30	„ „ dł.	—.—
Bil. ban. russk. na dost.	199.50	Żyto w tow. gotow.	222 75
Wschodnia poż. II em.	—.—	Żyto na wiosnę	214.25
Listy zast. serji 1-ej	62.90		

Kursa z d. 19-go stycznia. 199.60 199.10, 198.30, 196.90, 199.—, 63.30 62 70 163.30, 228.—, 217.50

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na placu Witkowskiego w dniu 20 ym stycznia. — Dowozy pszenicy w dalszym ciągu bardzo znaczne, dziś nawet doszły do 1000 korcy, co ujemnie wpłynęło na tendencję i ceny. Za wyborową płacono po 8.40—8.50, za białą 8.30, ordynaryjną wcale się nie zajmowano. Żyta ofiarowano zaledwie 50 korcy. Z powodu niemożności wyboru i obec braku towaru obroty nader ograniczone. Za dobre gatunki płacono 7.35, gorszemi obrotów nie dokonywano. Owsa także dziś bardzo mało, bo tylko 50 korcy na sprzedaż wystawiono. Przy usposobieniu słabszem płacono ceny niższe, mianowicie 2.80 do 3.30. stosownie do gatunku.

Targ zbożowy na Pradze w dniu 20-ym stycznia. — Na targu zbożowym w dniu dzisiejszym spokojna panowała tendencja, dowóz wynosił ogółem 23 wagony zboża, z których wagony było żyta, 3 owsa i aż 16 wagonów kaszy jaglanej. Usposobienie dla żyta spokojne, popyt mały, za wyborowe osiągano 132½ do 133 kop., za średnie 130 do 132 kop., za ordynaryjne 126 do 129 kop. Dla owsa usposobienie wzmocniło się, a ceny podążyły w kierunku zwyżkowym. Za wyborowy płacono 92 do 97 kop., za średni 86 do 91 kop., za ordynaryjny 78 do 84 kop. Kasza jaglana słabo, dowozy znaczne, zapasy duże, popyt słaby. Płacono po 140 do 150 kop., stosownie do gatunku. Jęczmień spokojnie, sprzedawano po 85 do 110 kop., stosownie do gatunku. Gryka mocno, płacono 104—109 kop. względnie do dobroci ziarna.

Magazyny tranzytowe przy stacji Praga kolei warszawsko-terespolskiej.

Sprawozdanie z dnia 19 stycznia 1892 r.

	wyszło		pozostaje	
Żyta	3	wagonów	111	wagonów
Owsa	—	„	126	„
Mąki żytniej	1	„	58	„
Mąki pszennej	—	„	31	„
Kaszy jaglanej	2	„	473	„
Kaszy gryczanej	—	„	20	„
Ryżu	—	„	—	„
Pszenicy	—	„	69	„
Jęczmienia	1	„	115	„
Grochu	—	„	12	„
Gryki	—	„	6	„
Cebuli	—	„	—	„
Fasoli	—	„	8	„
Łoju	1	„	5	„
Makuchów	—	„	1	„
Mąki kartoflanej	—	„	20	„
Cukru	—	„	2	„
Rodzenków	—	„	—	„
Żelaza	—	„	—	„
Tranu	—	„	—	„
Razem	8	wagonów	1076	wagonów.

Ceny zboża wynosiły:

Żyto . . . . . od — do 130 kop. za pud.
Owies . . . . . od — do 95 „ „ „

Gdańsk 19-go stycznia. — Pszenica krajowa była w słabem usposobieniu i po części cokolwiek taniej. Towar tranzytowy bez obrotu. Terminy tranzyto na luty-marzec 183 mar. w zaofiarowaniu, 182 mar. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj 183 m. płacono, na czerwiec-lipiec 186 mar. w zaofiarowaniu. Cena regulacyjna tranzytowa 180 mar. Żyto słabo, towar tranzytowy bez obrotu. Terminy: na kwiecień-maj tranzytowe 184 mar. w zaofiarowaniu. 183 mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 181 mar., tranzytowego 182 mar. Groch polski tranzyto średni 142 m. za tonnę targowano. Koniczyna nasienna czerwona 45 mar., 48 m. za 50 kilogramów płacono. Spirytus nie podlegający cłu w towarze gotowym 66 mar. w poszukiwaniu, na styczeń 65½ mar. w poszukiwaniu, na styczeń-maj 65¾ m. w poszukiwaniu; podlegający cłu w towarze gotowym 45 mar. w poszukiwaniu, na styczeń 46 mar. w poszukiwaniu, na styczeń-maj 45¼ mar. w poszukiwaniu. Dla cukru w Gdańsku tendencja stała, a w Magdeburgu spokojniejsza. Kurs w Gdańsku 200.45 mar. za 100 rs.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu W.*— Artykuł p. t. „Uregulowanie handlu" w nrze z d. 14-go b. m. jest streszczeniem artykułu *Warszawskiego dniewnika*. Przez pomyłkę zecerską, zamiast podpisu *War. dniew.*, znalazł się podpis *K. W.*

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 8 (20) Января 1892 г.
Redaktor Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).